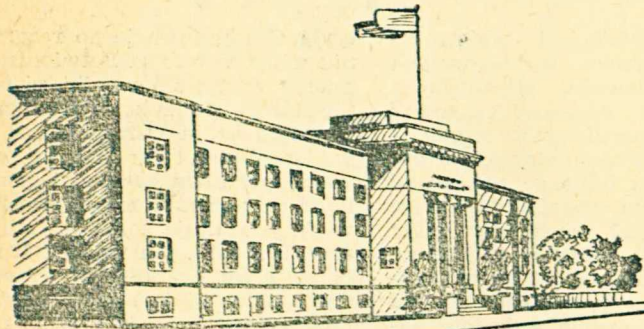
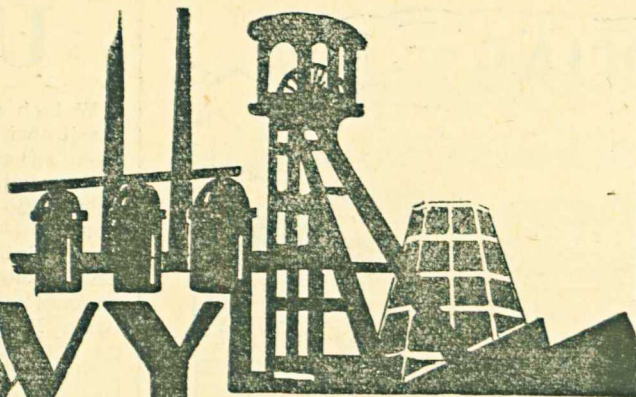




Nasze SPRAWY



DWUTYGODNIK

Rok I nr 8

1 III 1954 r.

50 gr

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Sprawa przykra, a jednak ważna

(Z przemówienia Obywatela Rektora w dniu 26 lutego br.)

W dniu 26 lutego o godz. 10, w hollu Akademii odbyło się zebranie wszystkich studentów. Przewodniczącym tego zebrania tym razem był ob. Rektor. Poświęcone ono było sprawie przykryj a jednak bardzo palącej. Chodziło tu o wypadki chuligaństwa, mające zbyt często miejsce na naszej uczelni, by móc przejść obok nich obojętnie.

Ob. Rektor zaznaczył, że po raz pierwszy ma tremę w chwili, gdy ma mówić do studentów o tych nieprzyjemnych sprawach. Takie wypadki jak bójka naszych studentów w wielkiej restauracji, napad na kolegę idącego w towarzystwie kobiety wieczorem waleń Rudawy, wypadki z zabawy w „Dniu Górnik”, zniszczenie przewodów telefonicznych łączących sieć miejską z Komitetem Współpracy Naukowców z Robotnikami, niszczenie okazów muzealnych, ławek, kradzież zarówno... coraz częściej są notowane przez Rektorat i Komisję Dyscyplinarną AGH.

„Taki stan rzeczy dalej istnieć nie może. — mówi ob. Rektor — Dlatego Rektorat AGH wzywa do wzmożenia walki z chuligaństwem, wszystkich profesorów, asystentów, pracowników administracyjnych i młodzieżowy aktyw ZMP do walki we wszelkiej formie i na każdym kroku”.

O walce tej niech świadczą dotychczasowe kary, którymi zostali napiętnowani następujący studenci:

1. Hanke Jerzy student I r. Wydz. Geologii — skreślenie z listy studentów za zniszczenie kryształu soli w Zakładzie Geologii Fizycznej.

2. Gawrys Jan I r. Wydz. Geologii — nagana z zagrożeniem wydalenia za nie przeszkodzenie

Hankemu w dokonaniu dewastacji kryształu.

3. Goszcz Antoni I r. Wydz. Geolog. — nagana za nieprzeszkodzenie w dewastacji kryształu.

4. Grzesiak Wojciech III r. Wydz. Górniczego — upomnienie z powodu powrotu do Domu Akad. w stanie kompletnie pijanym.

5. Dymnicki Józef II r. Wydz. Elektrycznego — nagana za picie wódki w Domu Akad.

6. Rutkowski Jerzy II r. Wydz. Elektrycznego — nagana z zagrożeniem skreślenia z nadużycie alkoholu i niewłaściwe zachowanie się na zabawie akademickiej w „Rotundzie”.

7. Popławski Ireneusz po III r. Wydz. Ceramicznego — nagana z zagrożeniem unieważnienia praktyki o skierowania do przemysłu bez dyplomu inżyniera za karygodne bumelanctwo w czasie praktyki dyplomowej.

8. Trzaska Halina po III r. Wydz. Ceramicznego — nagana z zagrożeniem unieważnienia praktyki i skierowania do przemysłu bez dyplomu inżyniera za karygodne bumelanctwo w czasie praktyki dyplomowej.

9. Chmielowiec Jerzy stud. II r. Wydz. Elektryfikacji nagana z zagrożeniem usunięcia z Uczelni za pobicie w Domu Akad. kolegi, który zwracał mu uwagę, że w kuchence należy zachować czystość.

10. Studenci III r. Wydz. Elektryfikacji: Tapper Michał i Łanowski Tadeusz — nagana z zagrożeniem usunięcia z Uczelni za usiłowanie zdawania przez stud. Tappera egzaminu poprawkowego w imieniu Łanowskiego.

11. Kuciak Marian I r. Wydz. Metalurgicznego — surowa nagana z odnotowaniem w aktach o-

sobowych za niewłaściwe zachowanie się w Domu Akad.

12. Rybiński Zbigniew II r. Wydz. Górniczy — nagana za używanie ordynarnych wyrazów w czasie ćwiczeń wojskowych.

17. Paszkiewicz Jan i Augustyn Stanisław studenci I r. górniczego nagana za niewłaściwe zachowanie się na terenie internatu UJ.

18. Kołtun Stanisław student I r. wydz. Górniczego — nagana z zagrożeniem wydalenia z uczelni za pobicie w stanie nietrzeźwym.

„Kary te niech będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich studentów — mówił Obywatel Rektor — którzy czerpią swe natchnienie od bumelantów i biki-niarzy. Studenci chwiejnie niech baczą uważnie, ażeby nie znaleźli się na drodze wiodącej do chuligaństwa, a potem postępowania swego godnego kary nie starali się tłumaczyć brakiem świadomości. Chuliganów będziemy tępić na Akademii bez reszty, bo jest to wrzód, który trzeba wyciąć by nie zagrażał zdrowemu organizmowi uczelni. Niezależnie od walki z chuligaństwem żądamy od młodzieży studiującej na AGH dobrego zachowania się. Nie chodzi tu o jakieś paniczykowskie manieri, lecz o zachowanie prostych elementarnych form jak nap.: powitanie przez powstanie, wchodzącego na salę wykładową profesora, zachowanie ciszy na wykładach, ustępowanie miejsca osobom starszym, nieużywanie ordynarnych słów, a tym bardziej w obecności koleżanek, czy niewyjmowanie papierosa z ust w chwili rozmawiania z profesorem czy asystentem”.

W dalszym ciągu swojego przemówienia do nas mówił ob. Rektor:

„Nie wiem czy bodaj część z was zdaje sobie z tego sprawę jak bardzo przykra i bolesna jest dla mnie osobiście moja dzisiejsza rola w jakiej tu przed Wami zmuszony jestem występować. Te same uczucia żywią również profesorowie i asystenci. Ambicją bowiem naszą jest dobre imię naszej Uczelni — jej wysoki poziom naukowy i moralny, kulturalny i etyczny. Wierzę mocno, że w przyszłości nie będę już zmuszony mówić o tych tak przykrych sprawach. Ten publiczny a konieczny niestety rachunek sumienia wystarczyć powinien tym co doprowadzili do takiego stanu — a ołbrzymia większość zdrowego moralnie i kulturalnie trzonu naszej młodzieży zobowiąże do ściślejszej współpracy w uzdrowieniu stosunków wśród studentów.

Młodzież nasza bowiem pochodzenia robotniczo-chłopskiego jest zdrową w swej istocie. Jest zdolną do ogromnych wysiłków oraz pełną poświęcenia. Nie brak jest jej również czujności w walce z wrogami Polski Ludowej i chuliganami.

Świadczy o tym wykrycie kradzieży na terenie Studium Wojskowego AGH. Do wykrycia jej przyczynili się Przybyłowski Zbigniew stud. II r. Wydz. Odlewniczego, Grabiec Stanisław i Jesionek Adam stud. II r. Wydz. Górniczego.

Rad jestem, że mogłem również pokazać studentów, którzy przez postępowanie swe są godni naśladowania. Wzmoczona czujność dopomoże nam do osiągnięcia wyników możliwie w jak najkrótszym czasie. Ufam, że sprawy

poruszone zostaną przez młodzież przemysłową i przedyskutowane, — ufam, że młodzież nasza, która stać na pilną i rzetelną pracę, na uzyskanie dobrych wyników w nauce i pracy społecznej, potrafi zwalczyć na Uczelni zaskarżające objawy chuligaństwa i lekkomyślności pewnej części studentów. Drugi Zjazd naszej Partii niech będzie bodźcem do realizacji zadań postawionych naszej uczelni w atmosferze wzajemnego zrozumienia już od dzisiaj.”

Przykład godny naśladowania

Pracownicy Katedry Mechaniki Technicznej Wydziału Mechanizacji Górniczej i Hutnictwa AGH w Krakowie, w wyniku analizy sesji egzaminacyjnej zimowej, stwierdzają, że jakkolwiek opanowanie przedmiotu i poziom odpowiedzi systematycznie i znacznie się podnosi, czego wyraźnym dowodem były wyniki egzaminów w ostatniej sesji, to jednak nagminnie dają się zauważyć następujące objawy świadczące o nieumiejętności nauki własnej studentów:

- a) Studenci za dużo czasu poświęcają na opanowanie pamięciowe przedmiotu, natomiast
- b) za mało uwagi poświęcają na zrozumienie istoty zjawisk i często gubią w matematycznych formułach roboczych ich treść,
- c) studenci wykazują dużą skłonność do schematyzowania i upraszczania poszczególnych zjawisk wyodrębniając je z całokształtu przedmiotu i słabo dostrzegając powiązanie z innymi zjawiskami.
- d) skutkiem tego napotykają na trudności przy samodzielnym rozwiązywaniu zadań praktycznych odmiennych od przykładów przerabianych na wykładzie lub na ćwiczeniach, zwłaszcza jeśli zadanie nie dotyczy jednego zjawiska, a przedstawia kompleks zjawisk, wymagając od rozwiązującego szerokiego spojrzenia z perspektywy całości przedmiotu i umiejętnego powiązania wzajemnych zależności.

Dlatego pracownicy Katedry Mechaniki Technicznej dla uczczenia II Zjazdu PZPR przez osiągnięcie lepszego przygotowania studentów podejmują następujące zobowiązania, zmierzające do nauczania studentów właściwych metod nauki własnej:

1. Do dn. 10. III. zorganizujemy w Domu Akademickim przy ul. Reymonta 17 zebranie dyskusyjne, na którym kierownik Katedry wygłosi pogadankę na temat „Właściwa metoda nauki własnej, przy stosowaniu mechaniki i przedmiotów pokrewnych”, po czym przeprowadzi ze studentami rozmowy dyskusyjne.
2. W czasie od 15. III. do końca sesji egzaminacyjnej letniej, każdego tygodnia, w tym samym Domu Akademickim jeden z pracowników Katedry pokieruje nauką własną jednej grupy studenckiej (na zmianę).
3. Między 15. IV. a 30. IV. zorganizujemy dla naszych studentów zebranie dyskusyjne, na którym zostaną wspólnie przeanalizowane dotychczasowe wyniki akcji i wypracowane wnioski.
4. Będziemy systematycznie dzielić się z innymi Katedrami osiągniętymi przez nas wynikami, oraz propagować między Katedrami innych dyscyplin rzucone przez nas hasło: „Dla osiągnięcia lepszego stopnia przygotowania pokazujemy naszym studentom, jak powinni pracować, aby osiągnąć pełne zrozumienie treści każdego przedmiotu”.

Pracownicy Katedry Mechaniki Technicznej
Kraków, dnia 25. II. 54.

Oddałem pracę do Konferencji Technicznej

W ramach Konferencji Technicznej pracowałem wraz z kolegą Kuderowiczem nad referatem omawiającym produkcję żelazokrzemu w elektrycznym piecu łukowym. Starałem się pisać referat, którego opracowanie dałoby mi jak największe korzyści dla przyszłej pracy zawodowej i ułatwiło mi studia, ponieważ pragnę po powrocie ze studiów do Czechosłowacji pracować w produkcji żelazo-stopów.

Teraz po oddaniu referatu wahałoby się zastanowić nad tym co dała mi praca nad przygotowaniem go.

Przed wszystkim zapoznałem się z literaturą omawiającą dany problem. Główną pomocą przy pisaniu była mi literatura radziecka. Zapoznanie się z literaturą pomogło mi wglądnięć szczegółowo w zagadnienie produkcji żelazo-krzemu. Starałem się, ażeby w toku studiowania literatury, sprecyzować i ulepszyć robienie kon-spektów i ująć w nich w skrócie najważniejsze problemy. Kon-

spekt był podstawą do pisania pracy. Zaś przy samym pisaniu poruszane przeze mnie zagadnienie starałem się ująć treściwie, prosto i jasno.

Przyznaję się, że było mi czasem przy pisaniu referatu gorąco z powodu braków jakie odczuwam w języku polskim a głównie w gramatyce. Był to sygnał dla mnie, by koniecznie uzupełnić swe braki językowe i to w szybkim czasie. Toteż jest to nie mała korzyść jaką przyniosła mi Konferencja Techniczna.

Doświadczając, jakich nabrałem przez pisanie pracy do Konferencji Technicznej będą mi dużą pomocą w zbliżającej się pracy dyplomowej.

Chciałbym podziękować za pomoc jaką udzieliła mi Katedra Metalurgii Stali a zwłaszcza osobiście prof. Olszak i mgr. Kapielski, którzy dali mi krytyczne wskazówki i pomoc przy pracy nad referatem.

Kopca Milan

Pamiętaj, że oddanie pracy do „Konkursu Literackiego” upływa z dniem 15 marca br.



Jeśli chcesz wypocząć
Gdzieś w górach czy nad morzem,
Umówić się ze słońcem
Na kilkanaście dni,
Staraj się o wczasy,
A potem pędź na dworzec
I kiedy pociąg ruszy
Zaspiewaj razem z nim.

Refrer

Gra wesoły pociąg swą piosenkę, że aż lecą skry,
Miasta, rzeki szybko płyną za oknami.
Kiedy wspólnie wyruszamy na spotkanie pięknych chwil,
Ta piosenka jak przyjaciel jedzie z nami.
Bo piosenka już po chwili z każdym za pan brat,
Czas podróży nam umili, gdy jedziemy w świat.
A zielony sygnał wolną drogę już otwiera nam.
Hej, na wczasy wiezie nas wesoły pociąg.

Wrócisz opalony
I pełen sił do pracy.
W pociągu rozśpiewanym
Spotkamy się za rok.
Wczasy nam pomogą
Ojczyzny kraj zobaczyć,
Co zmienia się z dnia na dzień
I cieszy, cieszy wzrok.

Refrer

Gra wesoły pociąg...

Co się dzieje z „Naszymi Sprawami“

Popatrzcie na zamieszczony poniżej rysunek. Łatwo odgadnąć co on przedstawia. Na stosie nierozprowadzonych gazet drzemie... kolporter.



Często spotykamy się z zapytaniem: „Dlaczego nasza grupa nie dostała Naszych Spraw?” „Czy w redakcji można jeszcze dostać ten a ten numer, bo u nas nie było”.

Wine tutaj ponoszą kolporterzy na niektórych wydziałach. Złe rozprowadzenie gazet doprowadza do tego, że jedne grupy mają ich nadmiar, do innych natomiast gazety nie docierają.

Kolekty kolporterzy, obudźcie się!

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków
Wielopole 1.

M-5-10591

U naszych czeskich przyjaciół

W tych dniach narodził się Czechosłowacji obchodzą 6 rocznicę historycznego zwycięstwa klasy robotniczej nad reakcją. W lutym 1948 r. burżuazja krajowa i zagraniczna spowodowała — odstąpieniem 9 reakcyjnych ministrów — kryzys rządowy. Chciała doprowadzić do mianowania przez ówczesnego prezydenta Benesza Rządu urzędniczego, złożonego z przedstawicieli partii burżuazyjnych a tym przywrócić Czechosłowacji ustrój kapitalistyczny.

Jakie było ogólne tło kryzysu rządowego a jakie były przyczyny, które doprowadziły do otwartego konfliktu pomiędzy burżuazją i klasą robotniczą Czechosłowacji?

W roku 1945, dzięki wyzwoleniu CSR przez Armię Radziecką przeszła władza do rąk ludu pracującego miasta i wsi. Został dokonany cały szereg przemian rewolucyjnych. Został upaństwowiony przemysł ciężki, banki i została przeprowadzona reforma rolna. Z roku na rok rósł autorytet Komunistycznej Partii Czechosłowacji, której polityka zmierzała do szybkiego usunięcia zniszczeń wojennych i stworzenia warunków do zbudowania szczęśliwego i radosnego życia robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Z roku na rok coraz bardziej kompromitowała się burżuazja w oczach ludu Czechosłowacji. Reakcyjni ministrowie wszelkimi siłami hamowali pracę rządu, nad szybkim zakończeniem planu dwuletniego. Zbliżały się wybory do zwołania narodu, które się miały odbyć wiosną 1948 roku. Było jasne, że Komunistyczna Partia osiągnie w tych wyborach zdecydowane zwycięstwo. Dlatego burżuazja wykorzystując trudną sytuację gospodarczą i żywnościową, spowodowaną katastrofalną posuchą w roku 1947 przypuszczała, że nadszedł czas przystąpić do zdecydowanej akcji, która by doprowadziła do przewrotu politycznego.

Reakcyjni, którym się udało opanować kierownictwo trzech wielkich partii (Ludowej, Narodowo-socjalistycznej i Słowackiej Demokratycznej partii) liczyli na taki rozwój wypadków, jakie się odegrały w roku 1920 a mianowicie: poprzez kryzys rządowy zmusić rząd do ustąpienia, uniemożliwić utworzenie rządu demokratycznego i następnie przystąpić do ustanowienia rządu pozaparlamentarnego, urzędniczego.

Dzięki zawartości i zdecydowanej jednoci mas pracujących miasta i wsi zostały przekreślone plany reakcji. Komunistyczna partia kierowana przez towarzysza Gottwalda zwróciła się w owych trudnych dla Czechosłowacji dniach do mas pracujących, z odezwą, która wzywała wszystkich uczciwych Czechów i Słowaków, robotników, chłopów i inteligencję do jednoci, czujności i zgody. Wzywała do tworzenia w

gminach, powiatach i województwach komitetów wykonawczych Frontu Narodowego, złożonych z przedstawicieli demokratycznych i postępowych partii politycznych i organizacji ogólnonarodowych. Front Narodowy, nie tylko że nie został rozbit, lecz na odwrót. Prawie że przez noc wyrósł jeszcze mocniejszy niż przedtem. Prezydent Benes, który z początku nie chciał ani słyszeć o przyjęciu dymisji i utworzeniu nowego rządu musiał w końcu, postawiony przed zdecydowaną wolą narodu, dymisję przyjąć i mianować 25 lutego nowy rząd na czele z tow. Gottwaldem. Tak, dzięki jednoci i zdecydowanej woli mas pracujących pod kierownictwem Komunistycznej Partii i tow. Gottwalda została udaremniona próba reakcji. Równocześnie zwycięski luty położył kres intrygom przeciwko Związkowi Radzieckiemu i próbom odwrócenia Czechosłowacji z obozu pokoju i socjalizmu.

Sześć lat, które upłynęły od historycznego lutego potwierdzają w całej pełni słusność drogi, jaką kro-

czyła Czechosłowacja po rozgromieniu wrogów narodu. Potwierdzają to przede wszystkim wyniki pierwszej pięciolatki. Produkcja przemysłowa w całym kraju wzrosła o 250 proc. w stosunku do roku 1937, zaś w Słowacji, przedtem zacofanej ponad 4 i pół raza. Dziś przemysł czechosłowacki produkuje ponad 4,3 milj. ton stali, 54,6 milj. ton węgla i 12,5 miliarda KWh energii elektrycznej. W Czechosłowacji jest 7038 spółdzielni produkcyjnych III i IV typu. Sektor socjalistyczny zajmuje 45,4 produkcji rolniczej. Dochód narodowy naszych mas pracujących wzrósł w ciągu pięciolatki o 66 proc. Sukcesy, jakie osiągnięto w Czechosłowacji po lutym 1948 roku są duże. Dziś dzięki pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego i dzięki ofiarnej pracy mas pracujących, Czechosłowacja jest pewnym ogniwem w łańcuchu krajów pokoju i socjalizmu.

Historyczne lutowe zwycięstwo klasy robotniczej Czechosłowacji przyczyniło się do tego niewątpliwie w dużej mierze.

Milan Kopecka

„Spokojni” chuligani

Pośród wielu gatunków chuliganów krakowskich krążą takie typy (nawet i po naszej uczelni), które pozwolę sobie nazwać chuliganami spokojnymi.

Co to jest? Prawdopodobnie ludzie. Czasem nawet coś à la student. Pojawili się te „cosie” i na I roku wydziału górniczego. Przypuśćmy, że nazywają się oni na przykład: Paszkiewicz, Kołtun i Augustyn.

Skądśmy ich dorwali? A no, było to tak: w I DS odbywał się wieczorek zamknięty studentów USP. Nasi koledzy będąc w stanie nieco nietrzeźwym starali się w jakikolwiek sposób wtargnąć na ten wieczorek... Stop! Bardzo przepraszam! Kolega Kołtun stanowczo przeczy posądzeniu, jakoby był w stanie nietrzeźwym po wypiciu z kolegami na spółkę paru butelek wina. Bo musicie wiedzieć, że według chuligana spokojnego, być w stanie nietrzeźwym znaczy wlać się do tego stopnia, by nie móc utrzymać się na własnych nogach i nie odróżniać ludzi od pozostałych jeszcze w Krakowie latarni gazowych, ewentualnie leżeć w błogim stanie niewiedzenia o świecie na któreś z parkowych ławek.

Poza tym wtargnąć? Brrr! Co to za straszny wyraz? Po prostu chcieli wejść i weszli. Kolega Kołtun starał się wciągnąć jeszcze paru kolegów... Coś podobnego? Wciągnąć? Ależ skąd. Tylko zawołał ich: chodźcie.

chodźcie i więcej nic. Bo musicie wiedzieć, że w języku chuligana spokojnego wciągnąć kogoś gdzieś, to znaczy złapać za kołnierz, rękę lub pasek i... choćby opierał się nie wiem jak, choćby wstrzymywał go ciężary stukilogramowe — należy wciągnąć go na przykład do... I DS przy ulicy Ziaji w Krakowie.

Potem nastąpiło krótkie starcie w rezultacie którego jeden z kolegów z USP został pobity przez naszych „dzielnych i krzepkich” chłopaków. Przepraszam! Zupełnie zapominam, że to wcale nie było pobicie. Cóż to, że zleciał ze schodów, coż to, że miał rozdarte spodnie i okaleczoną nogę? Przecież to nie jest pobicie!

Bo pobicie, to jest proszę państwa takie:

Jest jeden gość — kandydat na pobitego, jest i drugi, trzeci, czwarty ewentualnie enty — którzy mają bić. Więc ten pierwszy staje się ofiarą tych pozostałych. W rezultacie czego albo z bitki wychodzi półżywy, typiąc w koło jednym okiem (bo drugie ma podsinieczone) i zataczając się z wyczerpania, albo nie wstaje wcale, bo ma połamane gnaty. Bo taka jest definicja pobicia ustalona przez chuligana spokojnego.

To tyle. Resztą zajęło się chyba należycie koło ZMP na I roku wydziału górniczego. (i)

Manius ma głos

W CIUCIE BABKIE

Te sesje, jak pragne szczęścia, to dla studentów święty wyznacznik. Nakłada ci w głowę przez te połowe roku do wielki anieki i wtedy tu sesje: wypróżnisz się należycie a chociażbyś potem z baranem po równo rozumu posiadał, nikt do ciebie psiego prawa nie ma. W dzisiejszym czasie jeszcze grubsze forse można przy tem g'psie zarobić, toteż z tego powodu odrzuć w'ększe za'nteressowanie było. Różnych sposobów się łapało bo sześćdziesiątka miesięcznie dla studenta nie w k'j dmuchał.

Jeżeli się o mnie rozchodzi to zaczęło się mogię powiedzieć w deche. Zaliczenia poszli jak z płatka, z mineralogii tylko jakieś magiczne note dostałem — poproszu 2,497563, aleśmy to coś w te i nazad ze siedem razy z chłopakami zaokrągli to koło 4 wyszło.

Egzaminy może trochę w ciucie babkie był, a początek — jak mówię — był dobry. Na mechanicznie narzekać nie mogię, do mgr Dziwnikowskiego się nie popadłem, tak że na premie mn'e poszło. Z matematyki temuż podobnie, mimo że późnem wieczorem zdawałem, bo z rana profesor i te łagodne asystenci byli obstawione i wo'nem zostawał dr Mucha a ja z trygonometriom oblatany nie jestem. W każdym razie po tych dwóch egzaminach to jakby mn'e kto na sto kombajnów wsadził. A to tylko dobre złego początki byli, bo hydromechanika już przeprosowo w parady mnie wlała. Przede

wszystkim to mnie tylko słuchy dochodzili; że przez te hydre to jak przez siódme góre i że profesor pyta z tego co wykładał a asystent ze wszystkiego. Czasu mn'e jeszcze do kaduka zostało, toteż zaczęłem badać sprawę od tyłu. Do profesora nie mogię, bo jakżem sobie wyliczył to chłopaki leguralnie bez premii spływa'li, zresztom z wykładowy trochę na marke byłem. Kłamię już i na zakład, że taki persone' mały i większego wyboru do egzaminu nie ma, ale rada nie rada zmuszonem byłem na asystenta się zdecydować.

Składało mn'e się, nie mogię powiedzieć, bo wychodzi w sam raz Głubczyk — dawaj ja go odrzuć na przepytke.

— No mn'e — powiada — asystent pytał o budyniu i podziale materiału.

Dziwnem mn'e to trochę było ale tam podobnie jeszcze gorsze pytania się dostaje, toteż nie marnuję czasu — torebkie arakowego bodeniu kupuje i przepisu na pamięć się ucze. Zebym mn'e — myślę sobie — nie zagiało to jeszcze praktyczna sprządze, tylko że z tego cholere wyszło bo pokazało się, że paczki jakieś brakoroby pieczętowali i zamiast bodeniu zo'pe ogonowe z grzybkami na mleku ugotowałem. Gront że przepis już mn'e w głowie siedział i z n'om'szczeniem bierę się do tego podziału materiału, ładu żadnem cudem dojść nie mogię o co się detalicznie rozchodzi, ale żeby być

pewnem wykułem możebe i nie-możebe podziały materiałów wszelkiego gatunku, poczem apiąć pod te czarne magię czyli pod hydromechanike smaruję. Z daleka już jakieś radosne krzyki mn'e dolecieli, pokazało się, że w tem dniu asystent nikogo nie oblał, bo imnienny czy coś w tem rodzaju obchodzi. Podejrzaniem mn'e to było, bo pamiętam, że podobnego świętego 17 sierpnia i 11 września w sam raz wypada, ale mówię — może nie swoje; z drugiej strony krew mn'e zalewa, że nie mogli te imienniny na moje zdawkie popaść. Łapie się jednakowoż za kalendarz a nóż widelec te same imie za pare dni się pojawi. Gdzie tam, 6 lutego, a jakże, Doroty figurowało, tylko że drugiej takiej to i do końca roku nie było. Pieska jego niebieska i z kalendarzem, jak Mariannów i inszych to co tydzień. Jak Doroty — myślę sobie — to na lekarstwo wstawiajom. Wypytywałem się jeszcze przez dwa dni co i jak, skryptu pożyczylem, bo Heluchna Kozubal kazała mn'e się w niego przy egzaminie zaopatrzyć (posłuchołem się bo ona podobnem systemem wszystko na premie zdala) i wale na te przepytke. Przed drzwiami myśli zebrałem w kupe. Bodeń i te ważniejsze żem jeszcze powtórzył, że skryptu papier zdjęłem, żeby — myślę sobie — wątpliwości nie było i dekuje się do środka. Pierwsze pytanie odrzuć mn'e honor odjęło.

— Ciecze doskonałe?

Masz babo placek, z doskonałymi rzeczami do czynienia nie miałem (chyba tylko z „Małżeństwem doskonałym” i to nie ciecze tego gatunku, a obrazki mn'e interesowały). Ale nie myślę wiele, bo to i na note

Dwie premiery

Nasz zespół dramatyczny na Akademii Górniczej przygotowuje się do wystawienia dwóch sztuk: „Rosenbergowie” i „Droga do Czarnolasu”. W związku z tym nasz korespondent przeprowadził rozmowę z reżyserem Złotnickim.

Korespondent: Prosiłbym o poinformowanie czytelników „Naszych Spraw” kiedy powstała myśl zorganizowania zespołu dramatycznego na naszej uczelni?

Reżyser: W ubiegłym roku akademickim 1952/53 rozpoczęliśmy pracę z niewielkim zespołem nad sztuką „Sprawa rodzinna”. W tym czasie praca kulturalno-masowa była słabo zorganizowana poza paroma nielicznymi a-nemicznie pracującymi zespołami, za wyjątkiem Zespołu Pieśni i Tańca. Całe reszty studentów nie znajdowały uaktywnienia w pracy kulturalno-masowej.

Kor. Co było powodem tego, że cały szereg studentów nie był zainteresowany pracą na tym odcinku?

Reż. Powodem był wadliwy rozkład pracy poszczególnych sekcji oraz słaba opieka organizacji uczelnianej ZMP i ZSP. Sprawa przyjęła zupełnie inny obrót z chwilą reorganizacji pracy na odcinku kulturalno-masowym.

Kor. Czy nie natrafił pan na trudności w doborze ludzi do zespołu?

Reż. Trudności w doborze nie było, gdyż zespół był nieliczny składający się z uświadomionych i zdyscyplinowanych aktywistów, którzy dobrze pojmowali znaczenie tej pracy.

Kor. Jak został pan zaangażowany w charakterze reżysera do naszego zespołu?

Reż. Kierownictwo ZSP zwróciło się do mnie z prośbą o współpracę w sensie opieki nad nowotworzącymi się zespołami, jak Zespołem

Pieśni i Tańca, Zespołem Międzynarodowym i niektórymi zespołami wydziałowymi. Dzięki zapalowi młodzieży i kierownictwa praca w zespołach pogłębiła się, przybrała charakter ma-

Masu. Dowodem tego jest powstanie takich zespołów jak zespół muzyki lekkiej, zespół dramatyczny i recytatorski.

Kor. Interesuje mnie co zespół przygotował w roku bieżącym?

Reż. Praca zespołu dramatycznego, która pana w danym wypadku najbardziej interesuje idzie w dwóch kierunkach: po pierwsze to

specjalnej oprawy scenicznego kostiumów a przede wszystkim dobrej znajomości ducha i stylu epoki. Toteż przed zespołem stała trudność nielada zarówno ze strony deklamacji (sztuka jest wierszowana) jak i poruszania się i gestykulacji.

Kor. Czy zespół ma zapewnioną pomoc ze strony teatrów krakowskich?

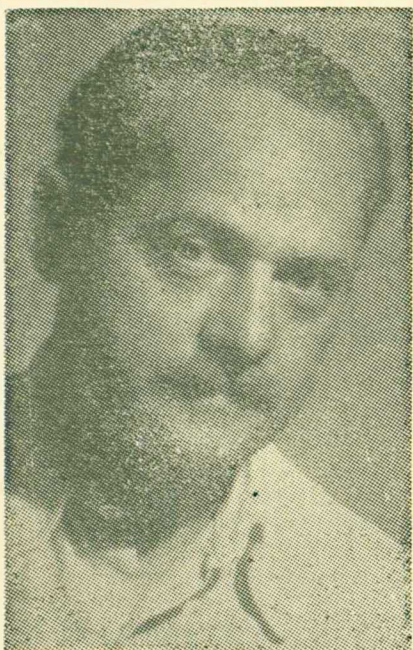
Reż. Zespół nie może liczyć na efektywną pomoc teatrów i zmuszony jest własnymi ludźmi i własnymi środkami stworzyć warunki umożliwiające wystawienie tej sztuki bez uszczerbku dla jej wierności historycznej, realizmu i strony artystycznej. Wystawienia tej sztuki należy się spodziewać w kwietniu jeżeli oczywiście nie staną na przeszkodzie warunki obiektywne.

Kor. Jakie horoskopy stawia pan sztuce „Rosenbergowie”?

Reż. Ciekawa jest historia związana z pracą nad tą sztuką. Jak słyszał pan, temat tej sztuki podjęty został przez wielu wybitnych dramaturgów w całym świecie między innymi również przez laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju prezesa Związku Literatów Polskich Leona Kruczkowskiego.

Ze względów technicznych sztuki polskiego autora nie byliśmy w stanie przyjąć do opracowania. Wtedy ZSP zainteresowało się sztuką: „The Rosenberg’s” autorów Blant i Plaice, graną w tym czasie przez teatr „Union” — Związków Zawodowych w Londynie, która wywołała wiele hałasu w świecie.

Rozmowę przeprowadził Antoni Szczyrek



sowy a wyniki festiwalowe potwierdziły słuszną drogę obroną przed ZSP.

Kor. Jak przedstawia się praca Zespołu w tym roku?

Reż. W roku bieżącym sprawy przedstawiają się nieco inaczej, gdyż wraz z odniesionymi zeszłorocznymi sukcesami wzrosły również ambicje młodzieży studenckiej, która nauczona doświadczeniem ubiegłego roku coraz bardziej precyzuje swoje poczynania, selekcjonuje materiał ludzki i artystyczny, systematyzuje swą pracę na odcinku Kult-

pryswajanie szerokim rzeszom studentów pieśnią tradycji Odrodzenia, których wyrazem będzie sztuka Maliczewskiego „Droga do Czarnolasu” (premiera krakowska), po drugie to „Rosenbergowie” (autorzy William Blant i Plaice) poruszająca najbardziej współczesne zagadnienia ogólnoludzkie odświeżając zachłanność i krwiożerczość imperia- lizmu amerykańskiego.

Kor. Prosimy o kilka słów na temat „Drogi do Czarnolasu”.

Reż. Sztuka ta rozgrywająca się w epoce Odrodzenia wymaga

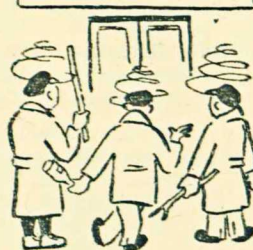
cji te same ilości studentów celujących, dobrych i miernych. Zdarzyło się tak, że dwoje ludzi nie zadowolonych było z przydziału, wobec tego postanowili się zamienić nawzajem. Kolega poszedł do dziekanatu przedstawiając prośbę swą i koleżanki.

DZIEKAN: No dobrze, kolego, ale przecież wy macie same oceny dostateczne, kiedy ona jest wybitną celerką.

KOLEGA: Tak, panie Dziekanie, ale ona mi obiecała że się już odtąd będzie uczyła tylko na dostatecznie...

du na frasonek: tej babskiej metody nie mogię, rzecz jasna, stosować, a z drugiej nie jestem na jutro odpowiedzialnie przygotowanym. Sune się już teraz jak cień do Akademika z koleżkami pogadać. Sławek Brok i Józus Kwiatkowski takżesamo te geologie mieli zdawać i w ten deseń

KOMISARIAT



wspólne naradzie żeśmy uskuteczniłi. Sławek nam swoje metode z mety zaproponował:

— Z krzykiem — powiada — chłopaki, nie patyczkować się, pewnym odpowiedzi trzeba być.

Pomysł nam się niezłym wydawał, tylko o odpowiednie przetrenowanie chodziło i jako najsukuteczniejsze w takim wypadku — tranwaje żeśmy wybrali. Idziem w najlepszym honorze a w sam raz przed Akademiom jakby mnie kto nożem pod serce sztuknoł — kot cholera drogę nam w poprzek przeleciał, już żeśmy chcieli wrócić, ale postanowienie inszem było i tylko Sławek się trzy razy przeżegnał a z Józusem tyłem te miejscęśmy przeskoczyli. Jeszcze po drodze po parę głębszych — rzecz jasna na konto geologii i troche na odwagę

żeśmy sobie dali i wio — do ósemki wskakujem. Geologiczne mowe o niejakiem spiritus trankatus wstawiamy, na konduktorkie przepisowo z pyskiem żeśmy wjechali i dalej swoje robiem.

Skończyło się w ten deseń, że na drugi dzień na posterunku oczy mnie się otworzyły, koło mnie jeszcze jakieś dwóch fagasów leżało ale jakżem się lepiej przyjrzał to wczorajsze koleżki byli. „Akademików” — myśle sobie — wszędzie pełno. Spisali z nas w tem komisariacie dokumentnie, ze Sławkiem rachunek (ze zniżką studenckom ma się rozumieć) za chuliganiejszy zapalcili — bo Józusia to tylko do siebie z litości przygarneli jako że pod bramom sypialke się urządził — i na wolność puścili.

Po drodze na jakieś zgraje z kijami żeśmy jeszcze trafili ale bez bitki się obeszło, bo to nasze chłopaki pod kierunkiem Kosowskiego byli. Pokazało się, że jeszcze wczoraj na ratunek nam wyruszyli tylko że poinformowane nie byli na którym posterunku się detalicznie znajdujem, tak, że całe noc poszukiwania uskuteczniłi. Ubezpieczone już jak się należy na miejsce żeśmy dotarli.

Treningi tranwajowe na darmo się pokazali. Ten Sławków pomysł i tak w geologii zastosowania nie posiadał bo tam studenciaków do ponurkowej sesji leguralnie nie dopuszczajom.

A te czarne magie bede jeszcze zdawał i osamotnionem nie mogię się nazwać. W każdym razie premie moje przez te ciucie babkie tak czy tak diabli wzięli.

„MUCHA”

H. De MOLIERE

Kodeks miłości albo zbiór przepisów, definicji reguł i zasad dotyczących sztuki kochania i rozkochiwania (wyjątki)

O SPRZECZKACH I PRZEPROŚINACH

Szczęście bez chmurki staje się niejednokrotnie bardzo trudne do utrzymania.

*

Przeprosiny powinny być zgręcznie sprowokowane przez kobietę, ale pierwszy krok jest obowiązkiem mężczyzny.

*

Niegdyś wręczenie brylantu było nieodzowną gwarancją pojednania, dziś przyjęto metodę bardziej wymowną, a nie tak kosztowną.

O MAŁŻEŃSTWIE

Nic łatwiejszego jak znaleźć szczęście w małżeństwie; oto cały sekret: Używać dla zachowania tych samych sposobów, które się stosowało dla zdobycia.

O ZAZDROŚCI

La Rochefoucauld uważa za zdradę za największe zło, które wywołuje najmniej współczucia dla zazdrośnika. Podług nas zazdrość jest okrutnym afrontem uczynionym osobie niesłusznie podejrzaney. — Nie dopatrujemy się wcale — jak wielu innych — dowodu miłości w każdym z ataków zazdrości.

Albo osoba, którą kochasz jest godna twego zaufania, twego szacunku, a wówczas okazujesz się niesprawiedliwym i okrutnym względem niej. — Albo w przeciwnym razie — bez względu na to czyś się zawiódł czy nie na jej charakterze musisz bądź wyleczyć się z miłości, która nie jest już oparta na szczerości i uczciwości, bądź tolerować cierpliwie wysoki, o których nieuniknionym nastąpieniu nie mogłeś nie wiedzieć i do których nie popełniania nie można się było poważnie zobowiązać.

Kara dla zazdrośnika jest użreć całą bezpodstawną podejrzenie w momencie, w którym przepełnił miarę niedoli osobu ukochanej, a wynagrodzenie jej krzywdy stało się dla niego niemożliwe.

AFORYZMY I MAKSYM

Więcej węzłów zażyłości tworzą przeciwnieństwa aniżeli podobieństwa usposobień.

Madame de Graffigny

Kobieta, która pocztuje sobie za zaletę swą piękność oznajmia tym samym, że nie posiada większych.

Madame de Lespinasse

Mniej by było kobiet zawiedzionych, gdyby zechciały wyrzec się swej ogólnej zasady i dawały pierwszeństwo mężczyźnie, który je kocha, przed tym, którego one kochają.

Madame Dunayer



Zamieszczamy poniżej opis LAPONII wydany przeszło 200 lat temu. Już wtedy wiadano że po śniegu można się poruszać na nartach, ściśle mówiąc na jednej (!)

En Kray jest największy na Północy Europejskiej. Powietrze ma najzimniejsze, trwające 9. Miesiące ustawicznych, z których przez 3. Miesiące ustawiczna noc. trwa. Kray wszystek gorzysty, y nic nie wydaie z siebie, ludzie tylko tamedzni chowają bydlę podobne ieleniom, z których się żywią mlekiem, mięsem, á skorąmi się przyodziewają.

Laponowie są nie wielkiego wzrostu, y nie są wyżsi nād 4. stopy, mają włosy, y brody czarne, są szpetni, y krzywi, ale mocni, tylko że bez serca, oschliwszy zaś sposób mają do biegania po śniegu, po największych przepascach, przywiązawszy tylko do nóg jedne deszczki, która ich broni od zapienia się w śniegu. Każda tamilia ma u nich partykularnie swego Duchą, y każda osobą znowu swego, które im Oycowie przez sukcesyą zostawiają, ale by trzeba wile czartów z piekła na ich jeden Kray, y to jest tylko omowienie czartowskie.

Obiecała...

Na wydziale ceramicznym ostatnimi czasy dokonano podziału III roku na sekcje. Kierując się wyrównaniem poziomu wszystkich sekcji, przydzielono do poszczególnych sek-

wpywa — lu, na spirytus żem wjechał. Dobrze chyba było, bo ostatecznie tylko na temat względnościśmy się ścili: asystent mnie tłumaczył, że jak te wode w butelce się postawi to sie tak bedzie w stosunku do człowieka wiecznie bujać, a ja sie uparłem, że w spirytusie odwrotne zjawisko obserwujem. Potem jeszcze o perfonach żem chciał, ale mnie dodatkowe pytanie postawił.

— Podział materiałów — powiada. Siódme poty nad tem tematem wylałem i wszystko na psa, bo to jak mnie koleżki potem objaśnili o rozdziału skryptu sie detalicznie rozchodziło. W każdym razie jakżem po tej ciuciej babce wyszedł, w indeksie aniłka figurowała.

— A bo — mówi do mnie Marylka Rzepczyńska — nie umiesz zdawać, ja mam same piątki od początku indeksu, ale przy każdym egzaminie trochę sobie popłaczę.

Tłumaczyła mnie jeszcze, że na każde nocy inaczej sie te lzy powinny wydobywać i że na piontkie to już trzeba wrodzone urode posiadać. Możebym geologie z tem płaczem zdawał żeby mnie sie Zośka Kowalska w parade nie wkrochmalila. A detalicznie było tak: widze jak stoi pod drzwiami do profesora Litwiniszyna i rzewnemy łzamy sie zalewa.

— Na szóskie chce zdać czy jak — myśle sobie — że jeszcze przed tem całem nabożeństwem płacze? W środku długo nie bawiła i kiedyśmy ją apiać ujrżeli, lzy już dziurkiem po brodzie jej lecieli — złała, pomimo że jak nam objaśniała na każde jedno pytanie przepisowo sie mazała. Zaczęło sie mnie z tego powo-

SPRAWY A.Z.S.

Szczytami Beskidów

Echa poobozowe

Wydziałowe Komisje Sportowe wyd. Elektryfikacji i Geologii w przerwie semestralnej zorganizowały Raid Narciarski w Beskid Śląski i Wysoki.

„W góry elektryku i geologa po zdrowie, radość i siły do dalszej nauki”. Takie hasła widniały na afiszach propagujących Raid. Zbiórka uczestników na Dworcu Głównym pod zegarem o godzinie 6,15 i stąd pociągiem do Bielska.

Podróż z Krakowa do wyciągu turystycznego na Szyndzielnię odbyła się bez przygód. Dopiero od Szyndzielni zaczęło się.



Lato? Nie lato? A jednak i na śniegu przy cudnej pogodzie, można się opalać, tym bardziej, że zasłużyliśmy na odpoczynek.

Aż strach było wejść do takiego pudełeczka zawieszono w przestrzeni między niebem a ziemią. Co z nami będzie, gdy lina się urwie? Wreszcie wsiadamy polegając jedynie na dobrych obliczeniach konstruktorów i współczynnikach bezpieczeństwa przyjętych przez nich w obliczeniach. Jedynie to podtrzymywało nas na duchu, że nie spadniemy w przepaść. Nareszcie górna stacja kolejki, zapinamy narty i po uszeregowaniu się zespołu ruszamy w dalszą drogę — przetartą nartostradą na Klimczok. Stąd zjazd do Szczyrku (597 m) czerwonym szlakiem między drzewami. Co to był za zjazd.

W Szczyrku byliśmy po południu. Idziemy na Skrzyczne — do schroniska odległego stąd o cztery godziny drogi.

Zapada zmrok. Trasa jest bardzo trudna. Podejście 800 metrów. Szlak zjazdowy ze Skrzycznego należy do najtrudniejszych w Europie. Dobrzy narciarze pokonują ten zjazd w przeciągu trzech minut.

Jest ciemno. Wiatr. Mróz — 20 stopni. Prowadzący, mgr Rokossowski z trudnością odnajdywał znaki szlaku. Stronne podejście i wiatr utrudniały marsz oraz stopniowo wyczerpywały siły uczestników.

Nareszcie szczyt. Ujrzelśmy oświetlony rząd okien schroniska, co oznaczało wypoczynek — nocleg.

Dzień powitał nas bardzo silnym wiatrem, zawiewa śnieżną i dużym mrozem. Niechętnie opuszczało się ciepłe łóżko i myło w śniegu, spędzając resztki snu z powiek. Nie wszyscy jednak koledzy spełniali ten ludzki obowiązek — myjąc się. Przy-



Odpoczynek na trasie

świecała im reguła, że: „Mądrzy ludzie chodzą w brudzie...” — co zresztą dodatnio wpłynęło na ich opalenie się.

Mineliśmy Małe Skrzyczne, Malinowską Skale, pod Magurą skręciliśmy z głównego szlaku turystycznego wiodącego na Baranią Górę w lewo do Węgierskiej Górki. Tu po małym podejściu rozpoczynał się zjazd wiodący duktą leśną z ostrymi zakrętami.

Zjazd obfitował w wypadki niezbyt groźne jak np. łamanie kijków, które okazały się także użyteczne przy hamowaniu.

W Węgierskiej Górze zakończył Raid kolega Tadek Kubicki, który wycapał się odjeżdżając pociągiem do Krakowa — „obrabowany” przez kolegów z całego sprzętu jaki posiadał. Każdy wymieniał z nim swój, który uszkodził mu się na trasie.

Bardzo był zadowolony z wymiany pewien kolega, który wymienił z nim narty i buty. Wychodziliśmy z założenia, że Tadekowi do zjeżdżania z Kopca, wystarczyłby jakiś sprzęt.

W Węgierskiej Górze przekonaliśmy się, że brak nam kondycji. W związku z tym zmieniliśmy trasę. Zrezygnowaliśmy ze schroniska na Lipowskiej i udaliśmy się bezpośrednio z Węgierskiej Górki pociągiem do Jeleśni.

Trasa z Jeleśni na Markowe Szczawiny była długa i trudna, ale przebyliśmy ją bez przeszkód. W schronisku spotkaliśmy kolegów z Akademii, którzy szli inną trasą niż my oraz 62-osobową wycieczkę koleżanek z liceum w Szopienicach. Od tych ostatnich czekała nas niespodzianka, a mianowicie potańcówka w sali jadalnej. Naturalnie wszyscy z nas zapomnieli o czekającej na nas koloacji — puszczając się w tany. Nawet Janek Madej zapomniał, że boli go zwichnięta noga, tańcząc bez wytchnienia ze swoją Kysią ku straszemu niezadowoleniu Korczyńskiego, którego zaloty do niej speliły na niczym.

Jedynie mądrze postąpił Palczewski idąc spać. Radziliśmy to samo zrobić Białemu, który ze względu na swój wzrost nie mógł znaleźć dla siebie odpowiedniej partnerki spośród uczennic klas dziesiątej i jedenastej. Ale cóż poradzić na upór?

Ten przyjemny nastrój przerwał głos profesorki, wzywający swoje „nimfy” na spoczynek, no a my ulokowaliśmy się w swojej willi „Wolność”, przygotowując siły na następny dzień. Noc przeszła naogół bez przygód. Wyjątek stanowił kolega Barabaś, któremu bezustannie coś z górnego piętra przyczy kapłał na głowę.

Rano magister Rokossowski zapoznał nas z planem dnia. Cel: zdobycie Babiej Góry.



„Elektryfikacja III” zdobywa trudne szczyty

Zdobycie szczytu w tym dniu nie było łatwe. Silny wiatr i mgły utrudniały pochód oraz orientowanie się w terenie. Mimo wszystko po paru godzinach udało się dotrzeć narciarzom na szczyt.

Koledzy, którzy pozostali w schronisku spędzali czas na jeździe na nartach obok schroniska. W tym dniu przybył do schroniska mgr inż. Florowski, który powiększył liczbę uczestników wycieczki.

Wieczorem przybyli zdobywcy szczytu Babiej Góry, a na omówieniu trasy dzieliliśmy się nawzajem doświadczeniami — oni nam o szczycie i trasie, a my im o zjazdach obok schroniska. Dzień zakończyliśmy wieczorkiem poświęconym twórczości Juliana Tuwima.

Przyszły dzień powitał nas nadzwyczaj trudnymi warunkami atmosferycznymi. Wejście na szczyt było niemożliwe. Spędziliśmy dzień na jeździe obok schroniska, a część kolegów wybrała się do Zawoi.

W dniu tym odjeżdżała wycieczka z Szopienic. Co tam też nie było? A co za widok? Tabbogany (sanie górskiego pogotowia ratunkowego) ciągnięte przez konie, a na nich pani profesorka obłożona walizkami, kuframi i paczkami, zjeżdżała, a raczej była odtransportowywana na dół do autobusu...

Następnego dnia zjechaliśmy do Zawoi, gdzie po długim czekaniu wyjechaliśmy autobusem do Markowa, a stąd do pociągu, w którym zakończyliśmy Raid naszą raidową piosenką.

GRZEGORZ GRUDZIEN

Bokserzy mają głos

W szybkim tempie zaczyna rozwijać swoją działalność najmłodsza sekcja AZS — sekcja bokserska.

Ambitni bokserzy przez systematyczny trening pragną w najbliższym sezonie rozegrać kilka

spotkań z drużynami krakowskimi i jeszcze w tym roku wyjechać na akademickie mistrzostwa Polski do Łodzi.

Należy stwierdzić iż ta, tak piękna dyscyplina sportowa, jaką jest boks, za mało zyskała sobie popularności i uznania wśród studentów.

Dlatego też Rada sekcji bokserskiej apeluje do wszystkich kolegów, którzy wykazują pewne przygotowanie w tym kierunku i tych, którzy pragną uprawiać tę dyscyplinę sportu, do udziału w treningach i obrony barw naszej Uczelni i zrzeszenia AZS.

Trudno opisać wrażenia i nastrój z jakimi wracali na uczelnię uczestnicy obozu sportowego w Krościenku.

Wracaliśmy nie tylko ze śpiwem, wesoło, lecz również z wieloma postanowieniami — że na przykład zrobimy wszystko, żeby jeszcze w tym roku pojechać na podobny obóz i to koniecznie do Krościenka, że zrobimy wszystko, żeby po obozie, przez systematyczny trening osiągnąć lepsze wyniki w spotkaniach i że powiemy wszystkim o tym, że w Krościenku na obozie było nam dobrze i wesoło tak, że żal nam było wracać. Naprawdę żal!

Co prawda, trudności było czasem wiele (jak zwykle w zimie). Ciekawym stało się jednak to, iż prawie wszystkie z nich rozwiązały sami uczestnicy.

Bo kiedy w siatkę chciały grać siatkarki, to lekkoatleci i koszykarze z niespotykanym (dotychczas u naszych sportowców) zapalem przygotowali dla nich boisko na wolnym powietrzu odwalając całe sterty śniegu, posypując boisko popiołem i poprawiając słupki.

Z braku nart wszyscy prawie wędrowali szlakami turystycznymi na szczyty Piemni: Trzy Korony, Czeretnik, Sokolice.

Był kłopot z tenisem stołowym, kiedy rozbiły się wszystkie piłeczki... ale i ten zdołano usunąć stosując do gry (według pomysłu towarzysza Koniecznego) piłeczki z zabawek dziecięcych.

Wieczorami gwaro było w świetlicy: śmiano się „na całe Krościenko” w czasie gier towarzyskich, śpiewano, tańczono, słuchano pogadanek o tematyce sportowej i wiadomości o przebiegu konferencji berlińskiej podawanych przez radio.

Z zainteresowaniem słuchaliśmy pogadanek mistrza sportu tow. Tomasa, który mówił nam o moralności sportowca a także prosto i przyjemnie opowiadał o swoich pobytach na międzynarodowych spotkaniach w Moskwie i w Helsinkach.

Na obozie odnaleziono coś, czego dotychczas brakowało naszym sportowcom: koniecznie zespołowego, radosnego życia, radości ze zwycięstw, krytyki błędów i trwałości w pokonywaniu trudności.

Wracaliśmy opaleni, zdrowi, pełni do opowiadań o każdym szczegółach z mocnym przekonaniem, iż tego rodzaju obozy organizowane będą coraz częściej dla tych, którzy potrafią przodować w nauce i sporcie.

STANISŁAW SZCZOTKA

ZKAZS przypomina

Zarząd Koła AZS przypomina wszystkim studentom, że w dalszym ciągu przyjmowane są zapisy do wszystkich sekcji sportowych.

Wszyscy, którzy chcą uprawiać jakąkolwiek dyscyplinę sportu, mogą zgłaszać się bezpośrednio w ZK AZS, względnie przez organizatorów sportu na grupach i latach.

Na nowych ludzi czekają sekcje:

- turystyczny narciarski
- lekkoatletyczny
- bokserski
- pływacki
- strzelecki
- siatkowy
- koszykowy
- piłki nożnej
- tenisa stołowego
- szachowy
- wioślarski
- gimnastyczny (w toku organizacji)



Z rozgrywek półfinałowych naszych szachistów

Do tej pory szachiści AGH rozegrali pięć meczy w półfinałach mistrzostw Polski.

Wyniki tych meczy były następujące:

z Kolejarzem Kraków	3,5:6,5
z Unią Piotrków	5,5:4,5
z Konstalą Chorzów	5,5:4,5
ze Słonią Rzeszów	4,5:5,5
z CDWP Warszawa	2,5:7,5

Musimy przyznać, że w rozgrywkach tych jak do tej pory, wypadliśmy słabo, pomimo, że nie liczyliśmy na zbyt wysokie miejsce w tabeli. Zdołaliśmy wygrać tylko jeden mecz w Piotrkowie. Mieliliśmy również szansę wygrania meczu w Rzeszowie oraz osiągnięcia lepszych wyników z Kolejarzem i Konstalą. Najtrudniejszym był dla nas mecz z Centralnym Domem Wojska Polskiego, gdzie przeciw nam grało trzech znanych mistrzów szachowych (Pytlakowski, Litmanowicz, Witkowski), pozostali gracze to kandydaci i tylko jeden I kategorii, gdy tymczasem u nas jest dwóch zawodników I kategorii, zaś pozostali II kategorii. Wynik 2,5:7,5 z jedną z najsilniejszych drużyn polskich nie zawstydz naszych szachistów, a świadczy o ich ambitnej grze.

Do zakończenia rozgrywek półfinałowych pozostały jeszcze dwie rundy. Nasza drużyna grać będzie z AZS Gliwice i Ogniem Kraków. Dokładne omówienie rozgrywek postaramy się umieścić w następnym numerze Naszych Spraw.

Z. Wróblewski

Wyniki ostatniej niedzieli

Rozegrane spotkanie w koszykówce pomiędzy „Kolejarzem” PPRK Kraków i AZS-AGH zakończyło się zwycięstwem Kolejarza 41:51. Pierwsza połowa spotkania należała wybitnie do Kolejarzy, nasi zawodnicy zagrali chaotycznie z dużymi w wielu wypadkach błędami, przegrywając 15 punktów (17:32).

Druga połowa należała do AZS-owców — wyrównana gra zapewniła im w tej połowie zwycięstwo. Mimo wysiłków i dobrej gry nie zdołano jednak odrobić utraconych punktów.

Wyniki drugiej połowy przedstawiają się następująco: 24:19 dla AZS.

*

Narciarskie biegi patrolowe organizowane przez MKKF z udziałem naszych zawodników zakończyły się pod znakiem zwycięstw sportowców AGH.

Indywidualne zwycięstwo odniósł nasz kolega KUČHTA Jan, przebiegając trasę 12 km w czasie 55 min.

Według nieoficjalnych danych zespół III AZS-AGH zajął I miejsce.

Dokładne wyniki z biegów patrolowych organizowanych w dniach 21 i 28 lutego zostaną podane w następnym numerze „Naszych Spraw”.

Czy tylko studenci

W numerze piątym Naszych Spraw pisaliśmy o udziale w sporcie naszych pracowników naukowych i administracyjnych. Głos ten jednak za słabo dotarł do naszych starszych i drogiej przyjaźni. Powracamy do tej sprawy jeszcze raz słowami dr Rybki, który w tych dniach wyraził gotowość udziału w pracy którejś z sekcji. Udało nam się w skrócie zanotować słowa dr Rybki w chwili jego obecności w ZK AZS:

„Ze sportem spotykam się nie pierwszy raz... Będąc młodszym kołem piłkę, biegałem, pływałem i w ogóle chciałem być tam, gdzie są sportowcy. Dzisiaj co prawda jest to trudniej zrealizować, bo to i praca zawodowa i obowiązki rodzinne z jednej strony, z drugiej jednak doświadczeniem do wniosku, iż nie mogę dopuścić do tego, ażeby przedwcześnie postarzeć się, utracić swobodę ruchu i młodość mięśni. Chcę po prostu według możliwości potrenować sobie z młodzień. A przy okazji postaram się to samo powiedzieć moim kolegom z Zakładu”.

Sportowcy życzą dr Rybce jak najpomysłniejszych wyników. Jego słowa poddajemy pod rozagę wszystkim pracownikom naszej uczelni.